Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałku (w i dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 srg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 207 Sobota, 10 września 1864. № 207

Poznań, 9 września. Dzienniki niemieckie podały bliższe szczegóły, dotyczące zamierzonéj oddawna budowy drogi żelaznéj, mającéj połączyć Poznań z Toruniem i ułatwić tém samém wywóz towarów do portu gdańskiego. Jak się dowiaduje Pos. Ztg, oświadczyło Towarzystwo drogi żelaznéj górnoszląskiéj gotowość swą zbudowania linii poznańsko toruńskiéj bez zabezpieczenia ze strony rządu procentów i spodziewa się w téj mierze pozyskać potwierdzenie ze strony walnego zgromadzenia swych akcyonaryuszów, które w bm. ma się zebrać. Przeciwnie powątpiewa towarzystwo, jak twierdzi Pos. Ztg, aby pozyskało zatwierdzenie na poprowadzenie linii poznańsko-bydgoskiéj. Prace przedwstępne odesłano już przecież do przejrzenia władzom.

Chodzi głównie o wytknięcie kierunku, w jakim projektowane linie poprowadzone być mają. Obiedwie drogi w każdym razie nie rozłączyłyby się, aż chyba w Gnieźnie, zkąd jedna gałęź wiodłaby do Bydgoszczy, druga do Torunia. Z Poznania należałoby poprowadzić drogę żelazną od istniejącego dworca przez warownie twierdzy i miasto, po moście przez Wartę, na brzeg jéj przeciwległy. Projekt ominięcia miasta i przerżnięcia rzeki pod Czerwonakiem, stanowczo przez ministeryum wojny miał być odrzucony. Zachodzi więc pytanie, w którém miejscu byłoby najstósowniéj przebyć Wartę i gdzie zbudować wspólny dworzec dla obudwóch kolei. Rzecz tę oddano pod zbadanie osobom komisorycznie przez interesentów do tego upoważnionym pod przewodnictwem odnośnych radzców rejencyjnych.

Z Poznania do Gniezna projektowane są dla obydwóch linii dwie drogi. Pierwsza wiodłaby najprostszą drogą z Poznania przez Gruszczyn, Uzarzewo do Pobiedzisk, ztamtąd zaś wprost do Gniezna; druga pominęłaby Pobiedziska, a przechodząc pod kątem przez Swarzędz, łączyłaby Kostrzyn z Gnieznem, czyli trzymałaby się dotychczasowego traktu pocztowego. Pierwsza zatém droga skraca znacznie odległość, zatém zdaje się umniejszać pracę i koszta budowy. Druga ożywiłaby handel w obudwóch poruszonych miasteczkach: Swarzędzu i Kostrzynie, co przecież mniejszéj wagi być nam się widzi. W każdym razie winny osoby interesowane jaknajśpieszniéj podnieść swe głosy, ku umotywowaniu swych życzeń i zabezpieczeniu własnych korzyści. Narady nad ważną tą kwestyą toczą się w tutejszéj rejencyi pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego p. Schück i radzców technicznych pp. Butzke i Koch.

Z Gniezna proponowano kilka dróg wiodących do Bydgoszczy i Torunia, jakkolwiek Towarzystwo górnoszląskie po kilkakrotnie oświadczyło, iż jedynie na połączeniu Gniezna z Toruniem pokłada wagę.

Otóż z Gniezna, wedle projektu pierwszego obiedwie linie szłyby wspólnie aż do Rogowa, zkąd jedna wiodłaby na Żnin i Szubin do Bydgoszczy, druga zaś przez wioskę Głowy, Pakość i Inowrocław do Torunia. Plan ten ma za sobą to, iż łączy Gniezno tak z Toruniem jako téż z Bydgoszczą w najprostszym kierunku. Drugi projekt uwzględnia natomiast więcéj Pałuki, i wedle tegoż projektu wiodłaby droga żelazna z Gniezna na Trzemeszno, ztąd zwróciłaby się w lewo na Mogilno przez żyzne łany Pałuk do Pakości, gdzie obiedwie linie by się rozłączyły. Jedna szłaby wprost do Bydgoszczy, druga zaś w prawo do Inowrocławia, ztamtąd do Torunia. Inny wreszcie projekt radzi z Trzemeszna większy jeszcze zrobić kąt przez poruszenie Gębic i Strzelna, zkądby droga szła nad brzegiem jeziora z ominięciem Mogilna do Pakości, gdzie nastąpiłoby rozłączenie obydwóch dróg. Ostatni ten projekt widocznie głównie ma na celu przerznięcie w kilku kierunkach słynnych z urodzajności Kujaw i ułatwienie dowozu produkowanego w tamtych stronach, znanego z dobroci zboża.

Do powyższych uwag o nowo projektowanych drogach żelaznych w Poznańskiém, nie od rzeczy będzie dołączyć korespondencyą zamieszczoną w B. B. Ztg., a dotyczącą drogi żelaznéj z Leszna do Kalisza nad którą także po kilkakrotnie już w naszém piśmie się zastanawialiśmy. Korespondent pisze:

„Wiadomość, iż wykonanie drogi żelaznéj z Wrocławia na Oleśnicę, Odolanów, Ostrowo do Kalisza popartém zostało i na terytoryum rosyjskiém przez porozumienie się w najnowszym czasie hr. Reichenbacha i wspólników w Kaliszu, jak największéj jest wagi dla wprowadzenia w życie połączenia koleją żelazną Leszna z Ostrowem i Kaliszem. Jak wiadomo istnieje już w tym celu komitet w Lesznie, złożony z naczelnego burmistrza Weigelta, kilku właścicieli ziemskich Polaków i Niemców, jakotéż landratów. Prace ogólne przedwstępne prowadzi technik Gropp i są one już bliskie wykończenia. Koléj idzie z Leszna przez Krobią, Krotoszyn do Ostrowa, gdzie się połączyć ma z koleją wrocławsko kaliską. Ponieważ terrain bardzo jest korzystny, przeto zbudowanie mili drogi żelaznéj nie wiecéj nad 270,000 tal. będzie kosztować. Grunta potrzebne dla drogi i środki pieniężne do uskutecznienia prac przedwstępnych ofiarowały powiaty. Ponieważ znaczną część kosztów pokryli znakomitsi właściciele ziemscy, przeto komitet jest w możności wybierania w większéj liczbie budowniczych. Zamiarem jest połączyć koléj tę z Leszna przez Wolsztyn z Zbąszyniem. W ten sposób połączonoby Warszawę i Kalisz na najkrótszéj drodze z Berlinem i Hamburgiem, gdyż jak wiadomo koléj poznańsko-frankfurtska na Zbąszyń już jest zapewnioną. W ostatnim czasie pojawił się projekt poprowadzenia drogi żelaznéj z Leszna do Kalisza nie na Krobię, Krotoszyn i Ostrowo, lecz o milę więcéj na północ wprost na Skalmierzyce, przez co by linia skróconą była o milę. Lecz trudno przypuścić, aby komitet dla téj korzyści miał poświęcić poruszenie najożywieńszych wzmiankowanych miasteczek. Więcéj zwolenników znajduje projekt poprowadzenia drogi żelaznéj z Ostrowa, albo z Skalmierzyc przez Pleszew, Jarocin, Nowemiasto i Kostrzyn do Poznania. W związku z koleją poznańsko-torońską i bydgoską, połączono by w ten sposób okręg kaliski, nadzwyczaj przemysłowy, z Szczecinem i Gdańskiem. Ponieważ znakomite osobistości zajmują się tym projektem, przeto niezadługo dowiemy się o nim czegoś pewniejszego. Co się tyczy kolei leszczyńsko-kaliskiéj, można jeszcze dołączyć uwagę, że znajduje ona silne poparcie ze strony władz prowincyonalnych, a dawniejsze powątpiewania pod względem strategicznym już usunięto."

W Gołubiu od 10 września rb. urządzają stacyą telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

× **Berlin,** 8 września. Uwolniono tymczasowo z uwięzionych w politycznym procesie rodakow naszych, pp. Hoffmana, Ohnsteina, Oberfelta, Kaniewskiego, Molinka, Jaroczyńskiego, Zygmunta Niegolewskiego, Łąckiego.

Z Badenu donoszą, że ks. Morny po kilku rozmowach z p. Bismarkiem miał posłuchanie u króla Wilhelma. Co do stosunku Prus do Austryi w sprawie handlowéj podobno rzeczy tak stoją, iż w niéj Prusy dla miłości Austryi gotowe wszystko zrobić, ale niepodobna im odstąpić w czémkolwiek od zasad traktatu handlowego zawartego z Francyą.

L. C. **Berlin,** 7 września. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Koniec posiedzenia z 6 września.

Wedle oskarżenia miał być zapisanym w pugilaresie Działyńskiego p. Zygmunt Niegolewski jako lustrator w powiatach bukowskim i śremskim, a z notatek innych w tymże pugilaresie wywnioskowała prokuratorya, że urząd ten obżałowany w istocie przyjął i sprawował. Jakkolwiek żadnych innych poszlak przeciw obżałowanemu Zygmuntowi Niegolewskiemu nie można było odszukać, przecież z obcowania jego z pp. Łąckim i Molinkiem wywodzi prokuratorya wniosek, iż był czynnym w tajném stowarzyszeniu politycznem. Obżałowany zaprzecza, jakoby był owym lustratorem i obcował z pp. Łąckiem i Molinkiem więcéj niż tego wymagały interesa jego osobiste. Co zaś do notatki w pugilaresie Działyńskiego, dowiedział się o niéj dopiero ze skargi, żadnéj zresztą „instrukcyi dodatkowéj" nigdy nie otrzymał, i w ogóle nie zajmował się polityką.

Następnie przesłuchano obżałowanego Fryderyka Molinka rządzcy dóbr Uścięcie, który wedle oskarżenia także miał być zanotowanym w pugilaresie Działyńskiego jako komisarz dla powiatu bukowskiego obok p. Łąckiego, i któremu także owa dodatkowa instrukcya miała być nadesłaną. Obżałowany zaprzecza, aby kiedykolwiek się mieszał do czynności tajnych politycznych, oświadcza, że hrabiego Działyńskiego wcale niezna, a o urzędzie lustratora ani o owéj dodatkowéj instrukcyi wcale nie słyszał.

Badanie obydwóch obżałowanych trwa bardzo krótko, a jak wczoraj donieśliśmy, sąd uwalnia ich na wniosek obrońców.

Obżałowani Sypniewski i Chłapowski oświadczają następnie, że w miejsce rzecznika Deycksa biorą za obrońcę rzecznika Elvena; poczém sąd wysłuchuje znawców Seegela i Gottschalla co do niektórych skryptów i ekspedyenta policyjnego Jördensa co do rewizyi w pałacu Działyńskich i znalezienia owego kilkakrotnie wzmiankowanego skryptu, jakoby przez dra Władysława Niegolewskiego pisanego. Przy badaniu zamierza rzecznik Elven zadać kilka pytań świadkowi, dotyczących jego wiarogodności, a których treścią ma być wypadek, w którym także brał udział radzca policyjny Niederstetter, za co mu jak sam prokurator Mittelstädt przyznaje, wytoczono śledztwo o nadużycie władzy. Przecież gdy prokurator sprzeciwia się stawianiu tego rodzaju py-

---

Wina owocowe.*)

(Z Kor. R. H. i P.)

Od kilku lat pojawiają się w gazetach artykuły ubolewające nad brakiem fabryk win owocowych w kraju i zachęcające do zakładania takowych, wreszcie donoszące o będących w zawiązkach, czas więc wspomnieć na jakim szczeblu wyroby te były dawniéj u nas, o ile to doszło méj wiadomości, a na jakim znajdują się dziś w promieniu nie odległym powiatu wieluńskiego, oraz co trzeba, aby pomagały do rozwoju bogactwa narodowego.

Koło roku 1807 u śp. pani Starczewskiéj w Biały pod Pajęcznem, wytłaczano wino z porzeczek w ten sposób: po wyciśnięciu soku z jagód dojrzałych, na wytłoczyny nalewano wody i tak jeszcze raz je wyciskano, do otrzymanych soków podwójnie, licząc na kwartę cieczy sypano funt cukru tłuczonego, potém dobrze wymięszawszy poddawano fermentacyi winnéj, gdy zaś ona mocno osłabła czysty płyn ostrożnie zlewano do innéj beczki pełno nalawszy, nareszcie w razach potrzeby dolewano ubytek; po roczném wystaniu w piwnicy, właścicielka spieniężała korzystnie swój wyrób w Warszawie.

W Strzałkowie pod Koźmińkiem, śp. p. Lipski tłoczył wino z agrestu na domową potrzebę, które sąsiedzi pijąc chwalili; późniéj nieco, bo przed 40 laty, pan Popławski we wsi Sulimowie pod miastem Wartą, z przestałych porzeczek w październiku zbieranych, bez wody ale tylko z dodatkiem cukru, otrzymywał wino beczkami, które po rocznem wystaniu i sklarowaniu karukiem zlane na butelki, kilkanaście lat przechowało się zdrowo, a co rok było lepsze. W Jaworznie pod Krzepicami u pani T. w latach obfitych w jabłka, przysposabiano spirytus winny z tego owocu, wyśmienitego smaku. Z pod miasta Łasku niegdyś miewałem wiśniak krajowy; robiony on bywa do dziś dnia z kwarty soku na funt cukru z dodatkiem araku. W tutejszych stronach, do wytłoczonego soku wiśniowego, mięszają część pestek tłuczonych, ciecz tak otrzymaną, zagotowują bardzo krótko w pobielanych kotłach, i po wsypaniu stósownéj ilości cukru studzą, aż na palcu zanurzonym w soku daje się uczuć lekki chłód (15° R.), potém poddając fermentacyi winnéj w beczkach.

Niech czytelnicy nie dziwią się podobnéj próbie palcowéj, pochodzi ona z czasów, kiedy termometry mniéj były w użyciu, owszem trzeba przyznać, iż naddziadowie nasi umieli sobie w wielu okolicznościach dobrze radzić, a więcéj dziwić się trzeba, kiedy w Burgundyi nawet teraz robotnicy wytłaczający czerwone winogrona, wchodzą do kłód napełnionych moszczem po szyję (in puris naturalibus), jak Brenner w swém dziele wspomina. Że panny Bernardynki w Wieluniu posiadały winnicę we wsi Gaszynie w upłynionych wiekach, dotąd utrzymuje się tradycya, i mieszkańcy wskazują miejsce zwane Winną górą. W ekonomii zaś Sokolniki, między miastem Wieluniem a Wieruszowem położonéj, ś. p. pan Moritz naddzierżawca posiadał winnicę dobrze utrzymaną, po ś. p. staroście Bnińskim z czasów dawniejszych, istniała ona i za pruskich, oraz Księstwa Warszawskiego i w początkach Królestwa. Węgier, miejscowy kowal, hodował winograd, tłoczył wino, które piłem, dziś ani śladu z tego wszystkiego nie zostało. We wsi Lututowie o mil dwie na północ Wielunia, teraz podniesionéj do rzędu miast, ś. p. pan Biernacki prowadził fabrykę cukru owocowego z kartofli, i ta upadła koło roku 1732, a bardzoby się teraz przydała. Pani K. zamieszkała pod Sterczowem, za młodu bawiąc przy familii angielskiéj w kraju naszym, każdorocznie pod jesień pomagała tymże do roboty wina z jagód bzowych z przydatkiem rodzenków, które po ukończonéj fermentacyi i wytrawieniu się, zastawiano na stół. Naczelnik domu handlowego włoskich towarów w Kaliszu, z najlepszych winogron zagranicznych tłoczył wino w domu, które doskonale się udało.

Przodkowie nasi, sycili także sławne miody po klasztorach i po dworach; jako ostatnią reprezentantkę téj fabrykacyi z przeszłego stulecia zaliczam panią cześnikową M. z Suchowoli pod Pajęcznem, która raczyła mi przysłać miodu własnego wyrobu z roku 1822, wraz z przepisem fabrykacyi, jaki po naddziadach otrzymała.*)

Miód na stoletnie zachowanie przeznaczony, po oczyszczeniu z woszczyn i wszelkich szumowin z dodatkiem wody i stósownych przypraw, był gotowany dotąd, aż szyna żelaza rozpalona do czerwoności, zanurzona w gotującym się miodzie nie zabłysła płomykiem, co pierwéj nie nastąpi, aż miód zgęstnie do 40 stopni Beaumego, jak to sam kilkakrotnie doświadczyłem; a że wina owocowe i miody, aby się dały długo zachować, potrzebują posiadać przed ukończeniem głównéj fermentacyi 28 stopni słodyczy, nic więc dziwnego, że miody sycone do 40 stopni wieki przetrwały w dobrych piwnicach. Nadmienić téż wypada, iż przodkowie nietylko dochodzili za pomocą rozpalonego żelaza punktu dogotowania się miodu na stoletnie zachowanie, ale mu odbierali obrzask częstem zanurzaniem tegoż w gotującéj się cieczy. W Dąbrowie pod Wieluniem, istnieje od dosyć dawna zakład win owocowych z różnych jagód leśnych, ogrodowych, krajowych i zagranicznych, z pomocą miodów, cukru i rodzenków, na skalę od półbeczka 20-garnco-

*) Opierając się na licznych doniesieniach z kraju i z tego co sama widzi, przekonywa się Red. Kor., że w roku obecnym niezwykły mamy urodzaj na owoce, a przynajmniéj takim wydawać się może po tylu latach zupełnego prawie na nie nieurodzaju. Pomimo to jednak nie przyszedł jeszcze czas, w którymbyśmy mieli prawo pochwalić się obfitością sadów a tém samém i obitością owoców, czego najdotkalniéj dowodzą wygórowane ich ceny. Są jednak miejsca, jak np. okolica Kaźmierza, zkąd głównie przybywają do Warszawy Wisłą galary z owocami, gdzie sadownictwo tradycyonalnie z pewną pieczołowitością jest prowadzone. Tam więc szczególniéj owoców przy ich urodzaju tyle nieraz bywa, zwłaszcza zawcześnie z powodu ich gęstości, robactwa i wiatrów opadłych, że często idą w znacznéj masie na zmarnowanie, w ten czas, gdy umiejętnie użyte, znakomite korzyści przynieśćby mogły. Artykuł tu zamieszczony, może być ze wszech miar w tym celu przydatnym, zwłaszcza, że jest na czasie. Życzyćby tylko należało, aby znalazł miłujących czynnie prawdy czytelników, którzyby zechcieli w miarę możności i środków przy szczeréj woli korzystać z niego.

*) W Wielkopolsce jeszcze miód sycą w wielu miejscach. Na wystawie gostyńskiéj były wyborne okazy miodów lat różnych, wyrobu p. Koławskiego w Gnieźnie. Wszystkie jednak butelki jakoś powysychały na wystawie, a podobno w sprawozdaniu nawet wzmianki o nich niebyło. Wyborne także miody wyrabiano u ks. Kapucynów w Lędzie.

tań, a prezes także uznaje, iż świadek nie ma potrzeby na nie odpowiadać, rzecznik Elven zabiera głos i powiada: Jeźli pewna strona z oburzeniem odpiera wszelką napaść na wiarogodność świadków, wówczas ja zwrócić tylko muszę uwagę na to, co się działo w Poznaniu. Nie będę tu powtarzać wszystkich tych faktów, lecz zamilczeć one się nie dadzą.

Sąd nie pozwala mimo to na stawianie zamierzonych pytań świadkowi, ponieważ wedle niego nie mogą one osłabić wiarogodności zeznań świadka w téj sprawie.

Po wysłuchaniu świadka posiedzenie się kończy.

Posiedzenie z 7 września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. i rozpoczyna wysłuchanie kupca A. Kluga z Poznania, u którego wedle twierdzenia oskarżenia, obżałowany Maryan Jaroczyński wspólnie z kilku innymi panami broń miał zakupywać. Świadek zeznaje, że p. Jaroczyński przybył raz tylko do jego składu, gdzie się spotkał z kilku panami i razem z nimi zakupił za 120 tal. broni luksusowéj, któréj jak wiadomo za tę cenę dużo nabyć nie można. Panowie ci zapłacili gotówką 100 tal. a 20 tal. przyniósł obżałowany nazajutrz; odtąd nigdy więcéj broni u niego nie kupował.

Następuje wysłuchanie świadków w śledztwie przeciw obżałowanemu Ohnsteinowi. Woźnica obżałowanego Brauneka nazwiskiem Ofięgłowski zeznaje, iż przywiózł raz z Leszna skrzynię, ale niewiadomo mu od kogo i czém były napełnione. Ohnsteina nie zna wcale. Kupiec Lasker z Pleszewa zeznaje, że obżałowany Taczanowski żądał od niego w początku kwietnia rz., aby mu przywiózł broń od Ohnsteina; lecz na propozycyą tę się nie zgodził. Inspektor gorzelni Wolter, dawniéj w służbie u obżałowanego Zygmunta Jaraczewskiego oświadcza, że Ohnstein w kwietniu czy w maju rz. przywiózł do dworu jego pana broń, pałasze i skrzynie, w których nie umie powiedzieć co się znajdowało. Pałasze zaś i karabiny widział przechodząc. Po wysłuchaniu woźnicy Siega z Rawicza i Pätzolda z Głogowy odstępuje prokurator od słuchania dalszych świadków, ponieważ obżałowany to przyznał co oni zeznają. Następnie słuchają kupca broni Merrem z Berlina, który zeznaje, że na wiosnę rz. otrzymał z Paryża około 30 kufrów i 20 przyrządów do gotowania, które to przedmioty z polecenia jakiegoś obcego pana odesłał do obżałowanych Oberfelta i Kaniewskiego, i wprawdzie kufry bez żadnego świadectwa piśmiennego, przyrządy zaś do gotowania w komisie, zapytawszy w téj mierze poprzednio obżałowanych. Żadnéj korespondencyi dotyczącéj kufrów nie prowadzono. Mają słuchać następnie jako znawcę kupca Cleinowa z Poznania co do rozciągłości składu obżałowanych, mianowicie co do rozszerzenia jego w roku ostatnim, w którym obżałowani mieli także na sprzedaż ostrogi, kantary itd., czego dawniéj nie prowadzili. Ponieważ przecież znawca nie otrzymał przedłożonych sobie ksiąg handlowych składu lat dawniejszych przeto wysłuchanie jego odracza się aż do zainformowania się dostatecznego. Następuje świadek woźnica Samolik (?) z Poznania.

Rzecznik Brachvogel protestuje ze względów prawnych przeciw wysłuchaniu tego świadka, podnosząc, że z akt pokazuje się jak najoczywiściéj, iż świadek ten popełnił krzywoprzysięstwo. Słuchany bowiem po dwa kroć pod przysięgą w téj saméj sprawie, za każdą razą wbrew przeciwne dawał zeznania.

Prezes przyznaje, że w zeznaniach świadka znajdują się rzeczywiście bardzo wielkie sprzeczności, że przecież należy go wysłuchać, aby w téj mierze podał objaśnienia. Rzecznik Brachvogel obstaje przy swym proteście jedynie w interesie zasady, gdyż samo w sobie zeznanie świadka, żadnego niema dla obżałowanych znaczenia. Sąd uchwala wysłuchać świadka, lecz gdy go wołają, pokazuje się, że go niema. Następnym świadkiem jest zarządzca handlu obżałowanego Oberfelta i Spółki Lietke, szwagier obżałowanego Kaniewskiego. Tenże zeznaje, że nigdy nie zbierano składki u Oberfelta, z któréjby 120 tal. wpłynęło do kasy hr. Działyńskiego (Tak samo zeznali, jak wiadomo, obżałowani.) Co do owéj depeszy, którą otrzymał kupiec broni Kittler przy zawarciu kontraktu na broń, świadek oświadcza, iż na prośbę jakiegoś Pana przybyłego po interesie do składu, depeszę przezeń napisaną podpisał nie wiedząc wcale o co rzecz chodzi. Obżałowanego Mrowińskiego świadek nie zna wcale. Następuje pauza południowa.

Po powtórném przystąpieniu do rozpraw kupiec Cleinow, przywołany jako znawca zeznaje, że wedle przedłożonych mu faktur obżałowani już dawniéj prowadzili handel przedmiotami, które wspomina oskarżenie.

Następującym świadkiem jest czeladnik puszkarski Karol Ludwik Budruss, teraz przebywający w Magdeburgu. Prezes powiada mu, że obrona zarzuca mu różne przeniewierstwa. Świadek przeczy temu i powiada, że obżałowany Hoffmann, podczas gdy on u niego pracował, nadzwyczajnie wiele broni sprzedawał, że do Hoffmanna przychodzili często obżałowani Mrowiński i Żórawski, udawali się do tylnego pokoiku, a że potém wieczorami broń odwożono na wozach. Żórawski miał przychodzić niekiedy dwa razy na dzień.

Obżałowany Żórawski przeczy temu.

Daléj powiada Buddruss, że obżałowany Jaroczyński nie przychodził tak często do Hoffmanna, i że raz tylko kupił sztuciec i rewolwer. Świadek powiada, że kiedy Polacy przychodziii, Hoffmann zawsze z nimi udawał się do tylnego pokoju.

Obżałowany Mrowiński powiada, że świadek przy odejściu od Hoffmanna powiedział: „Już ja to zrobię, że tę budę zamkną.“

Świadek przeczy temu, ale przyznaje, że odchodząc poróżnił się z Hoffmannem z powodu zapłaty, ale że nie przysięgał dla tego pomścić się na nim.

Rzecznik Janecki czyni wzmiankę, że obżałowany Hoffmann w ogóle sklepu kupieckiego nie posiadał, ale mały warsztat, który możnaby nazwać „brudną jamą“; tak że Hoffmann niemógł tam przyjmować porządnego człowieka, ale musiał prosić go do prywatnego swego pokoju.

Świadek potwierdza to i oświadcza, że towary wieczorem wysełane były obszyte płótnem; ile ich wywieziono, nie wie. Nakoniec powiada, że Hoffmann pytał go się tego samego dnia, którego u niego był Żórawski, czy nie poszedłby do obozu jako puszkarz. Na co świadek odpowiedział, że chce pozostać w państwie pruskiém; poczém go Hoffmann już więcéj nie namawiał.

Czeladnik puszkarski Seiffert, teraz zatrudniony jako puszkarz w król. lejarni dział, pracował razem z Buddrussém u Hoffmanna. Ten zeznaje, że Hoffmann w roku zeszłym sprzedał więcéj broni niż dawniéj; że Mrowiński często do Hoffmanna przychodził, i że słyszał, jak o zakupnie broni mówili; Żórawski miał przychodzić prawie codziennie; ale świadek nie słyszał, żeby mówił o zakupnie broni, gdyż zawsze wchodził do drugiego pokoju. Świadek rekognoskuje obżałowanego Jaroczyńskiego, ale nie umie powiedzieć czy kiedy broń kupował. Wreście potwierdza świadek, że Hoffmann pytał się Buddrassa, czy niechce iść do obozu; co mu tenże odpowiedział, świadek nie wie.

Rzecznik Deycks wnosi teraz o puszczenie obżałowanych Ohnsteina i Hoffmanna.

Naczelny prokurator oświadcza, że ponieważ obżałowani Ohnstein i Hoffmann niemieckiéj są narodowości, ponieważ co do nich, jakotéż co do Oberfelta i Kaniewskiego niemożna zaraz (ohne Weiteres) przypuszczać, iżby zamierzali brać udział w polskiém przedsięwzięciu przeciwko Prusom, dla tego jest u nich dolus wątpliwym i przyjąć należy, że im chodziło tylko o zarobek. Gdyby pierwéj powiedzieli byli zupełną prawdę, zdaniem naczelnego prokuratoratora, rzeczy by lepszy dla nich wzięły obrót. Ponieważ obżałowani nie są już teraz potrzebni, zezwala na ich wypuszczenie.

Tymczasem przybywa woźnica Samolik, którego zaraz słuchają. Opowiada on, jak przy tylnych drzwiach handlu Oberfelta pakował rzeczy na bryczkę, na któréj później odjechał.

Na zarzut prezesa, że dawniéj co innego zeznał i poprzysiągł, odpowiada świadek, że to robił z obawy kary. Nie chciał zamilczeć o transporcie owych rzeczy, dla tego nie zeznał, że sam brał w tém udział. Dalsze zeznania tego świadka dowodzą, że prawdę nieraz zamilcza, tak np. nie powiada, że ukarano go o włóczęgostwo, że siedział w więzieniu, że podejrzywano go o złodziejstwo. Na zarzut prezesa z tego powodu uczyniony odpowiada, że tego już nie pamięta. Świadek ten zeznaje daléj, że był w Kongresówce, w oddziale Junga, że go zwerbowali nieznani panowie, że mu krawiec Matuszewski, którego rekognoskuje, dwa razy dawał pieniądze, raz 8 złp., a drugi raz 2 złp. Obżałowany Matuszewski zaś oświadcza, że świadka nie zna wcale, że go dopiero poznał podczas śledztwa.

Rzecznik Janecki stawia wniosek o wypuszczenie obżałowanego Jaroczyńskiego. Naczelny prokurator zgadza się na to.

Rzecznik Brachvogel wnosi, aby sekwestr handlu Oberfelta i Sp. zniesiono równocześnie z ich wypuszczeniem.

Sąd udaje się na ustęp i uchwala wypuścić tymczasowo obżałowanych Hoffmanna, Ohnsteina, Oberfelta, Kaniewskiego i Jaroczyńskiego z więzienia pod warunkiem, aby się każdego czasu na wezwanie stawili; zniesienia sekwestru podczas śledztwa nie zarządzono.

Poczém posiedzenie zamknięto po 3 godzinie. Następujące posiedzenie jutro w czwartek o 9 godzinie.

L. C. **Berlin**, 8 września. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i wysłuchuje daléj woźnicę Samolika, który powtórnie zeznaje, jakoby od krawca Matuszewskiego otrzymał pieniądze, gdy tymczasem obżałowany Matuszewski ponownie oświadcza, że świadka wcale nie zna. Następnie słuchają lokaja Przybylskiego, dawniéj służącego u księcia Radziwiłła, obecnie zaś w 1 batalionie strzelców szląskich nr. 5. Ten opowiada, że oddalony przez księcia w maju r. z. ze służby, udał się do Matuszewskiego, gdzie przez trzy tygodnie mieszkał, a głównie w skutek jego namowy udał się do powstania. Pieniędzy od obżałowanego nie otrzymał. Po kilku dniach jednakże powróciwszy z Królestwa oświadczył Matuszewskiemu, że zamierza wstąpić do wojska pruskiego, co mu tenże miał odradzać, mówiąc, by lepiéj szedł do Królestwa Polskiego walczyć za swą ojczyznę. Obżałowany Matuszewski zaprzecza wszystkim opowiadaniom tym świadka, który na zapytanie rzecznika Lisieckiego przyznaje, że wziął księciu Radziwiłłowi bezprawnie parę pistoletów i zastawił je, poczém je przecież wykupił i księciu oddał. Podobnie i ubranie zabrał księciu, lecz twierdzi, jakoby te zastawiał Matuszewski, czemu tenże stanowczo zaprzecza. — Po wysłuchaniu świadków zabiera głos obrońca obżałowanego rzecznik Lisiecki i powiada, że w interesie całéj obrony musi kilku słowy raz jeszcze poruszyć źródła, z jakich oskarżenie czerpać musiało, aby wywieść swe zarzuty przeciw obżałowanym, i wykazać środki, do jakich trzeba się było w tym celu uciekać. — Tu przerywa mówcy prezes, zauważając, że treść jego przemowy podpada pod ostateczne plaidoyer, na co rzecznik Lisiecki odpiera, że zmuszony jest pokrótce materyą tę poruszyć, aby umotywować wniosek swój o uwolnienie swego klienta. Tu objaśnia

---

wego do oxefta; fabryka od zawiązku swego dostarcza na miejscową konsumpcyą trunki według dawnych tradycyi przysposobione, gdy jednak wyroby te długiego czasu potrzebowały, aby słodycz przemienić na spirytus winny, przeto w ostatnich czasach zastósowano sposoby nowsze.

Wszelkie trunki najmniéj rok przetrawiają się w beczkach; fermentacya regulowaną bywa teraz dopóki $^3/_4$ słodyczy nie zmieni się w spirytus winny, z uwagą, aby kwas winny był, a nie przechodził $^7/_{1000}$, co za pomocą kwasomierza Ottona z podziałką 1000 dochodzimy; do kontrolowania spirytusu winnego używamy alembika Salerona, także z podziałką 1000, gdy waporimetr Geizlera, dla swéj nietrwałości i kosztownéj reparacyi w użyciu okazał się niedogodnym. W gospodarstwie piwniczém idziemy za radami Schmidta. Przedsiębierca nabywa dzieła różne o trunkach owocowych wedle możności, aby nie spuścić z oka postępów otrzymanych za granicą.

Po zdaniu sprawy z małéj cząstki ziemi naszéj, zostawiam młodszym wypełnienie całości przedmiotu kreślonego, a teraz podam wiek reprezentantów żyjących wyżéj wspomnianego przemysłu okolicy z któréj piszę. Najstarsza osoba dochodzi kresu stoletniego, następująca dogorywając, jeszcze mile wspomina ubiegłe lata, kiedy wino z porzeczek zalegało jéj piwnicę. Trzecia była młodzieńcem za Księstwa Warszawskiego. Czwarta liczy sobie 65 lat młodości, reszta górą po 50; czas więc, wielki czas aby dzieci zrodzone po roku 1800 szczerze ujęły tę gałąź dochodu w delikatne dziś rączki, wszystko za tém przemawia, Chaptal, Gall, Petito wskazali środki ku temu, aby z winogron i innych owoców z pomocą cukru, wody i poddania wycisków winnych kilkakrotnemu prasowaniu, z jednéj beczki cieczy otrzymać cztery wina, jak to wykonywają rzeczywiście każdéj jesieni Francuzi, Niemcy, Anglicy etc. etc. Beaume, Otto, Geizler, Saleron, wynaleźli narzędzia do wykrycia, jakie proporcye najstósowniejsze, aby z danych materyałów zrobić wino. Różni chemicy wyjaśnili, z jakich pierwiastków składa się bukiet wina; trzeba tylko poznać teoryą, ponieść trochę wydatku, mieć silną wolą, cierpliwość a i ten przemysł zakwitnie w biednym kraju, miliony zatrzymamy w domu za trunki zagraniczne wydawane. Wszakże przed 500 latami książę Rudolf bawarski pił wino tłoczone w Polsce pod Toruniem, które miało się równać najlepszym z południowych krajów, jak można czytać u Leuchsa z Norymbergi.

Szląsk, ta dawna dzielnica Piastów, ma dziś jeszcze kilka tysięcy morgów pod winnicami (Dziennik Poznański zwracał czasu swego uwagę na winnice w Dłużynie we Wschowskiém); na wystawie w Paryżu wino z porzeczek przysłane z Wandiemensland, ze wszystkich uznane zostało za najlepsze. Książę na Pszczynie (Pless) 1850 roku kazał w Wrocławiu rozprzedać dla zachęty sto butelek wina z porzeczek 15 lat mającego z osobna przez licytacyą i otrzymał za takowe przeszło 200 talarów, czyli po 12 złp. w przecięciu za flaszkę. W Bordeaux tyle potrzebują czarnych jagód leśnych do wina, że miejscowe bory z całéj okolicy nie wystarczają i muszą z Niemiec brakujące sprowadzać. W Anglii w przecięciu rocznie wyrabiają wina owocowego 8,000,000 litrów czyli kwart, dla czegóżby i u nas nie dało się tego wykonać na stósowną skalę.

W tutejszym klimacie, tak winogronom jako i wszelkim jagodom zbywa na potrzebnéj słodyczy, czyli cukrze owocowym, ale ten małym kosztem można mieć wyrobiony z kartofli, kiedy wiadomo, że 100 funtów ziemniaków wydaje 15 funtów krochmalu, zaś z 100 funtów krochmalu uzyskać można 105 funtów cukru, wprawdzie nie tak słodkiego jak burakowy, ale do niniejszego celu właściwego. Starać nam się więc należy, aby w powiecie każdym powstały fabryki cukru kartoflanego, gdyż ten produkt niezbędny, pod ręką mieć należy jako o wiele tańszy do wina. Zakładajcie prócz tego ogrody z 1000 krzewów i więcéj porzeczek białych i czerwonych, agrestu, zasadzajcie południowe ściany gór winnicami wcześnie dojrzewającemi, jak przodkowie robili. W dziele Köchta o uprawie wina, można się pouczyć, jak takowe hodować, aby dojść do bajecznéj ilości 4000 winogron na jednym krzaku; ponieważ dziś zapóźno odbywać podróż do Berlina, sprawdzać dawne dzieje, przeto ciekawych czytelników odsyłam do tłómaczenia polskiego z r. 1830, które dotąd w księgarniach Warszawy zalega, zaś u W. Feliksa Soczołowskiego w Radomsku, jest plantacya kilkoletnia podług tego przepisu założona, winogronami obsypana w tym roku do naocznego obejrzenia. Hodujcie po ogrodach najlepsze jabłka, gruszki, zbierajcie maliny, poziomki, czarne jagody, jeżyny inaczéj ostrężynami zwane, berberys, dereń, polne jabłka, gruszki, tarki, żorawiny, wszystko bowiem w umiejętném ręku ma wartość; nawet na pół dojrzałe gruszki, jabłka wichrem otłuczone wśród lata, niedojrzałe winogrona, nim mrozy zaskoczą, można teraz na korzyść obrócić i w piękny grosz zamienić, byle sprawy nie zaspać.

Dla najdelikatniejszych smakoszów i na potrzebną kapkę (Ausbruch), nasze domy handlowe win, mogłyby nam dostarczać winogron pierwszéj dobroci z Tokaju, Szampanii, Bordeaux, z nad Renu, bo zresztą nasza woda z któréj 75 $^1/_2$/100 części wino się składa, nie gorsza jak o 100 mil sprowadzana, — co tém pewniéj da się dowieść, gdy wiadomo, iż jagody winne dojrzałe przez kilkadniowy transport nie tracą dobrych własności, — te same domy handlowe, gdyby z czasem zbywające wina krajowe wykupowały i wywoziły daléj na północ, stałyby się dobroczyńcami rodzinnéj ziemi. Fabrykacya win bynajmniéj nie trudna, nawet łatwiejsza do nauczenia, jak wykształcenie na dokładnego gorzelanego, który dotąd niewie, iż z wywarem wylewa część okowity, co obeznanie się z alembikiem, Salerona objaśnia i wykazuje.

Na pierwszych dyrektorów fabryk mamy uczniów szkoły centralnéj, oraz ziomków powróconych z kilkodziesięcioletniéj wędrówki po obcych krajach, a obeznanych z tym przedmiotem, dla początkujących na małą skalę są chemicy, aptekarze i trudniący się dotąd tym przemysłem, a najwięcéj mogą skorzystać z czytania oprócz wyżéj wymienionych z dzieł Dubief, Odolan Desnos, Balinga Babo, Thilmany, Bronner, Maculoch Roberts, Landner i innych.

Każde przedsięwzięcie, nim go ogół dokładnie oceni, bywa wystawione na różne lekkomyślne napaści w zawodzie przemysłowym, ale kto ma dobro ogólne na celu na to zważać nie powinien, lecz co jest rzeczywiście pożytecznem dla kraju wykonywać zawsze wytrwale.

W Dąbrowie w Wieluńskiém, 14 sierpnia 1864 r.

B. Ostrowski.

mówca niewiarogodność obydwóch świadków w sposób przekonywający i w końcu wnosi o uwolnienie obżałowanego Matuszewskiego. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu, ponieważ fakta zarzucone obżałowanemu nie dość jasno są jeszcze wyświecone. Następnie wysłuchują świadka Samolika co do dwóch szczegółów dotyczących obżałowanych Jackowskiego i Mielęckiego, o których później doniesiemy.

Prezes przywołuje wreszcie świadka Faugeret (nie Fauchereux, jak mylnie pisaliśmy dawniéj) i prowadzi zeń daléj badanie.

Prezes (do świadka): Zarzucono Panu, że się dobrowolnie ofiarowałeś na świadka.

Świadek: Jest to rzeczą obojętną i żadnym zarzutem.

Prezes: Czy Pan pisałeś listy znajdujące się w aktach?

Świadek: Pisałem. (Tu odczytują wzmiankowane onegdaj przez rzecznika Brachvogla listy świadka, w których się w istocie znajdują owe ustępy, świadczące, że świadek sam się ofiarował na szpiega, groził Polakom zemstą i obiecywał, że własnych rodaków nie będzie nawet w rzemiośle swojém szpiegowskiém oszczędzał.)

Rzecznik Janecki zapytuje, czy świadek otrzymał na swe listy z Berlina odpowiedź.

Świadek odpowiada, że odebrał, lecz że mu je zabrał w Paryżu niejakiś Roselle vel Morna, oficer w powstańczéj armii polskiéj, który je odprzedał hr. Działyńskiemu, jak się o tém późniéj dowiedział.

Prezes: Jak wiadomo, nie stawił się świadek na pierwszy termin. Napisał on potem list do mnie, w którym oświadcza, że przybyć musi osobiście, gdyż go pokrzywdzono na honorze, twierdząc, że konia ukradł. Należy i ten list odczytać. (W liście tym pisze świadek między innemi, że w Paryżu zdaje się istnieć polska policya, która wszystkich Francuzów, chcących się udać do Berlina na proces polski, powstrzymać usiłuje lub usunąć. Pod takim to wpływem będąc, nie mógł się stawić na pierwszy termin. Niewiadomo mu, dlaczego prezes policyi nazwał go politycznym oszustem, gdyż on się czuje zupełnie niewinnym. I to jest fałszem, jakoby on, Francuz, miał się zniżyć do porwania konia, i dla tego uprasza p. prezesa policyi, aby dziennikom niemieckim nie pozwolił pisać takich absurdów. P. Bernuth nie dał mu nigdy rozkazu, aby opuścił Berlin, i boleśnie mu jest zarzucić p. prezesowi w téj mierze kłamstwo. W jak najkrótszym czasie przybędzie zatém do Berlina. Żywi on to przekonanie, że są ludzie, którzy nie wzdrygaliby się przed najgwałtowniejszemi krokami, aby go tylko usunąć z widowni. List ten datowany jest z 9 sierpnia 1864.)

Prezes: Co tu powiedziano o p. Bernucie, dotyczy świadka Larunzeta.

Naczelny prokurator: Samo się przez się zapewne rozumie, iż na propozycye świadka sędzia śledczy nie przystał. Radzca kamergerychtu Krüger polecił mu udać się do ambasady pruskiéj w Paryżu; co zaś do oferty szpiegowania płatnego nic nie uczyniono.

Rzecznik Janecki: P. naczelny prokurator znajduje się w błędzie, gdyż z drugiego listu świadka wypływa, że otrzymał odpowiedź na list pierwszy. Ztąd można wnosić jako rzecz pewną, że świadek był w stałéj korespondencyi z radzcą kamergerychtu Krügerem. Upraszam także o zapytanie świadka, czy nie pisywał z Poznania listów do pewnego Francuza w Paryżu, w których opisywał mu stan armii pruskiéj, jéj zdatność wojenną itd.? Świadek: Pisałem kilka listów z Poznania do Paryża. Rzecznik Janecki: Konstatuję zatém, że świadek był czynnym w rozmaitych kierunkach.

Prezes (do świadka): W jednym liście piszesz Pan, że chcesz się pomścić. Dla czegoż ta chęć zemsty? Świadek: Byłem u hr. Działyńskiego w towarzystwie polskiém, gdzie mówiono, iż wszyscy Francuzi przybywający do Polski, są rycerzami przemysłowymi. Prezes: Dawniéj twierdziłeś Pan, że nie odbierałeś żadnego żołdu? Świadek: Dotąd twierdzę, i był to jeden z powodów do zemsty.

Rzecznik Elven: Chcę tylko zwrócić uwagę, że świadek dotąd nie odpowiedział na pytania główne. W pierwszym liście swym wypowiada on życzenie, aby mu zrobiono pewne propozycye. Jest zatém ważną rzeczą i konieczną nawet dla obrony wiedzieć, co stało w liście pisanym przez sędziego śledczego p. Krügera do świadka. Jeśli świadek nie chce w téj mierze dać objaśnień wtedy stawiam wniosek, aby zapozwano p. radzcę kamergerychtu Krügera przed wysoki trybunał, celem dowiedzenia się od niego zbywającego tu momentu i uzupełnienia zeznań świadka. Nie podobna zataić, że każdego to musi uderzyć, iż wszystkie listy świadka znajdują się w aktach, podczas gdy koncepta odpowiedzi zbywają. Wychodzę tu z przekonania, że w procesie kryminalnym każda czynność sędziego śledczego powinna być na dowód dołączona do akt, korespondencya zaś prywatna nie jest dozwoloną.

Prezes: Faugeret, cóż mieścił w sobie pierwszy list p. Krügera do Pana? Świadek: Pierwszy list był pisany w języku niemieckim i zdaje mi się, że mógłbym sobie treść jego mniéj więcéj przypomnieć.

Prezes: List ten w istocie tu znajduję. (Odczytują go. P. Krüger powiada w nim mniéj więcéj, że nim się nie dowie, jakiego rodzaju będą zeznania, które świadek ofiaruje się uczynić, nie może mu robić żadnych ofert i pozostawia mu do woli, czy chce udać się osobiście do ambasady pruskiéj w Paryżu. Jeśli zaś chce na własny koszt przybyć dotąd, pozostawia mu to do woli.)

Prezes: Coś Pan z p. Krügerem umówił tu i w Paryżu względem kosztów?

Świadek: Że wszystkie koszta, jakie poniosę będą mi zapłacone. Jeszcze w ostatnim pozwie pisał mi, że będę zapłacony.

Prezes: Cóż liczyłeś Pan do kosztów w Paryżu? czy powiedział on, że pan za swoje starania o dowody otrzymasz pieniądze?

Świadek: Powiedział, że jeżeli dostawię dowody, słuszną będzie rzeczą, iż mi zwrócą koszta.

Prezes: Otrzymałeś Pan więcéj pieniędzy niż wynosiły koszta podróży?

Świadek: Nie, tylko tyle, ile wynosiły koszta podróży.

Rzecznik Brachvogel: „Murzyn wypełnił swoję powinność, Murzyn iść sobie może."

Prezes: Ten cytat, panie Brachvogel, w żaden sposób tu nie należy; muszę Pana za to przywołać do porządku.

Rzecznik Elven: Postawiłbym wniosek, aby świadka tego daléj nie słuchano. Nie mogę przypuszczać, aby sądowi na myśl przyjść mogło, choćby chwilkę tak drogiego czasu tracić na słuchaniu takiego świadka. Że starano się o wyśledzenie istoty czynu, leży w naturze rzeczy. Zdaje mi się jednak, że oskarżenie, otrzymawszy korespondencyą świadka, mogło rzecz całą puścić mimo i świadka takiego wcale nie pozywać. Na co się przydać ma świadectwo takiego człowieka? możeż mu ktokolwiek dać wiarę? Jakąż charakterystykę siebie samego daje sam świadek? Bierze inicyatywę dla zemsty i ofiaruje swe służby na przypadek, żeby mu zrobiono propozycye i powiada: „Będę wam służył z tą samą gorliwością, z jaką służyłem dawniéj Polakom." I cóż ten człowiek, z urodzenia Francuz, dodaje jeszcze? Oto: „Znajdę środki stósowne, żeby się wam i Francuzy w ręce dostały." Świadek taki niech pomyśli, co o takich zamiarach mówi Code pénal. Nie mogę przypuszczać, żeby takiego człowieka słuchano jako świadka, żeby oskarżenie i najmniejszą wagę do jego słów przykładać mogło. Żaden członek sądowego kollegium najmniejszéj wiary słowom jego nieda.

Naczelny prokurator Adlung: Odeprzeć mi trzeba zarzuty, jakie czyni obrońca oskarżeniu, które się wcale na świadka tego nie powołuje. Zameldował on się dopiero, gdy oskarżenie już było ukończone. Gdy nie przedłożono zeznania jego, zostawiłem zupełnie sądowi do woli, czy go chce zawezwać lub nie; sąd postanowił zawezwać. Listów tu przedłożonych nie widziałem przedtém. Chciałem tylko powiedzieć, że zarzut uczyniony oskarżeniu, jest całkiem bezzasadny.

Rzecznik Elven: Zarzutów nie robiłem. Powiedziałem, że uważam za rzecz słuszną, iż oskarżenie szuka informacyi, ale dodałem iż osobistość świadka jest taką, że go tu pozywać nie należało; i jeżeli oskarżenie upatruje w tém zarzut, może go uniknąć, jeżeli p. prokurator naczelny powie: „Cofam wniosek o wysłuchanie tego świadka."

Naczelny prokurator: Sąd postanowił wysłuchać go.

Prof. dr Gneist: O ile ja się w téj sprawie rozpatrzyłem, obrona niema żadnego powodu obawiać się tego świadka; owszem mniemam, żebyśmy go na naszą korzyść zużytkować mogli. Ale mimo to przyłączam się jak najusilniéj do protestu p. Elvena przeciw temu świadkowi. Takie muszardy to w Paryżu częsty bardzo artykuł; sądy niemieckie dotychczas obywały się bez nich. Świadkowie tacy należą do ludzi tak wiarogodnych, że gdyby jednego z takich obrona proponowała, uważałaby sobie za rzecz honoru, zrzec się wysłuchania go. Oczekujemy więc oświadczenia p. prokuratora naczelnego, że nie przykłada wagi do świadectwa jego.

Naczelny prokurator Adlung: Nie chcę bynajmniéj dla świadka tego windykować szczególnéj wiarogodności, ale mniemam, że ponieważ go zaczęto słuchać, trzeba go słuchać do końca. Do jego słów strasznie mało (grundwenig) przykładam wagi.

Sąd udaje się na ustęp, a wróciwszy prezes zawiadamia o liście ministra spraw zewnętrznych do radzcy kamergerychtu Krügera, z którego pokazuje się, że świadkowi za pierwszego jego pobytu jego w Berlinie zwrócono koszta podróży (ile?) i dano oprócz tego 10 tal. za 5 lub 6 dniowy pobyt. Po zapytaniu obżałowanych Calliera i Chłapowskiego, których wysłuchanie tego świadka tyczyło, sąd postanowił go odprawić.

Rzecznik Janecki: Nie przyjęto przecież od świadka tego odwołania się na dawną przysięgę.

Prezes: Nie. Odprawiono go.

Następnie przystępują sąd do badania obżałowanego Napoleona Ksawerego Mańkowskiego, który powierzył obronę swą profesorowi Gneistowi. Dla spóźnionéj pory jednakże rozprawa z obżałowanym dotyczyła dziś małéj tylko części zarzutów.

Przed zamknięciem posiedzenia ogłasza prezes, że sąd nie postanowił jeszcze nic co do wypuszczenia na wolność Matuszewskiego, gdyż prokuratorya chce jeszcze dalsze śledztwo zarządzić, do którego rezultatu sąd zastósować się musi. Prezes oświadcza, że następujące posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9. Obżałowany książę Radziwiłł wnosi, aby jutro także odbyto posiedzenie, ponieważ wkrótce na niego (księcia) kolej przychodzi. Prezes oświadcza, że zostanie jak było postanowiono. Posiedzenie dzisiejsze zamknięto o godzinie 3.

Z Lubawskiego piszą do Nadw: Ks. proboszcz Rochowski ze Skarlina, w skutek fałszywéj denuncyacyi, po odbytéj bezskutecznéj wojskowéj rewizyi w domu jego i kościele, 9 czerwca r. b. został aresztowanym i bez poprzedniego śledztwa w więzieniu Hausvoigtei w Berlinie osadzonym. Po przesłuchaniu świadków, co dopiero w kilka tygodni po aresztowaniu nastąpiło, wykazało się, iż denuncyant niegodną zemstą się powodując fałszywe podanie zrobił i takowe krzywo poprzysiągł. Ks. Rochowski pozbawiony wolności przez 12 tygodni, powrócił 31 z. m. do swéj parafii. Denuncyant dotąd na wolnéj pozostaje stopie.

* **Wrocław**, 7 września. Wczoraj policya skonfiskowała na Neue Taschenstrasse w szopie skrzynie tamże złożone około Bożego Narodzenia a broń zawierające. Jeden ze spedytorów wrocławskich, jak pisze Br. Ztg, tamże je złożył. Miały zawierać obrazy olejne, jakoż rzeczywiście na wierzchu wewnątrz były obrazy. Broń odwieziono na dwóch wozach na policyą, a równocześnie uwięziono któregoś z domowych.

Kolonia, 8 września. Dziś umarł ks. kardynał Johannes v. Geissel, arcybiskup koloński.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 września. Dz. Warsz. ogłasza dalsze dokumenta z czynności tak zwanego komitetu urządzającego. Otóż czytamy dziś następujący:

Wypis z protokółu 20 posiedzenia komitetu urządzającego w Królestwie Polskiém z dnia 29 czerwca (11 lipca) 1864 roku.

Nr. 99.

O podziale czynności między członków komitetu urządzającego, na zasadzie art. 8 najwyższego ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach.

W wykonaniu art. 8 najwyższego ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, bliższy kierunek czynności komitetu urządzającego powierzony być ma, jednemu ze stałych jego członków, do którego na téj zasadzie należeć będzie, po porozumieniu się z prezesem komitetu, mianowanie, tranzlokowanie i uwalnianie prezesów komisyi spraw włościańskich, ich pomocników i komisarzy rewirowych, jako téż załatwianie innych czynności, należy do samego komitetu. W myśl tegoż samego artykułu ukazu do atrybucyi komitetu urządzającego, należy: urządzenie pod bliższym jego kierunkiem do wykonania szczególnych czynności, mięszanych kompletów, złożonych z jednego lub kilku członków komitetu, z urzędników rozmaitych władz i z innych osób zasiadających w charakterze biegłych.

Zamieszczone poniżéj objaśnienie przekonywa, że w zastósowaniu się do powołanego artykułu ukazu ustanowiono już dotąd kilka komisyi przy komitecie urządzającym, kierunek zaś czynności komitetu, do daty ostatecznego uzupełnienia składu komitetu, podzielony był w myśl art. 8 ukazu, między 2 członków, tj. senatora Arcimowicza, któremu poruczono korespondencye co do próśb do komitetu zanoszonych i na księcia Czerkaskiego, na którego włożony był obowiązek kierowania innemi czynnościami i przeznaczania osób do komisyi włościańskich.

Obecnie gdy skład komitetu urządzającego został zwiększony o czterech członków, wypada na zasadzie ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) rb. zająć się dalszem rozwinięciem tych ukazów i spełnieniem wszystkich czynności wypływających z wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, a nadto okazuje się możliwém, powierzenie kierunku czynności komitetu, temu z jego członków, któregoby nie obciążały bezpośrednio obok tych czynności, żadne inne obowiązki.

I. Pod nr. 2 protokółu pierwszego posiedzenia komitetu urządzającego z dnia 14 (26) marca 1864 roku, pod względem porządku w wykonywaniu prac poruczonych komitetowi najwyższemi ukazami, postanowiono utworzenie dwóch komisyi czasowych pod przewodnictwem senatora Arcimowicza, złożonych z kilku członków przez niego wybranych i przedstawionych.

1. Na jedną z tych komisyi włożono obowiązek, przysposobienia projektu co do sposobu ciągnięcia przez skarb dochodu z propinacyi na gruntach, przechodzących na własność włościan (art. 11 ukazu 3 i najwyższy rozkaz zakomunikowany w dniu 20 lutego (3 marca) r. b. nr 580). Przedstawione przez tę komisyą projekta znajdują się obecnie pod rozpoznaniem komitetu urządzającego.

2. Drugiéj zaś komisyi powierzono przygotowanie projektów, a w szczególności:

a) Instrukcyi dla sądów gminnych wiejskich (art. 52 ukazu 11), oraz

b) Przepisów mających na celu zabezpieczenie praw włościan do własności gruntu i dogodności nabytych przez nich na zasadzie nowych ustaw. (Ustęp 3 art. 5 ukazu 4).

II. Z powodu próśb przez włościan wnoszonych, zawierających w sobie domagania się i skargi różnego rodzaju, po większéj części na usunięcie z osad, komitet urządzający na szóstém posiedzeniu odbytém w dniu 14 (26) kwietnia r. b. między innemi pod nr. 15 postanowił:

a) Zobowiązać członka senatora Arcimowicza, aby po zebraniu potrzebnych objaśnień, przedstawił swoje uwagi co do sposobu rozpoznawania skarg na oczynszowanie wnoszonych przez włościan, osiedlonych w dobrach zostających pod zarządem skarbu; oraz

b) temuż członkowi komitetu senatorowi Arcimowiczowi, w myśl artykułu 8 ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, powierzyć rozpoznawanie próśb, jakie będą wnoszone do komitetu urządzającego, zbieranie co do nich, przedwstępnych wiadomości i objaśnień, tudzież nadanie skargom właściwego kierunku, z tém jednak zastrzeżeniem, ażeby prośby wymagające stanowczego zadecydowania, przedstawiał do roztrząśnięcia komitetowi urządzającemu.

III. Postanowieniem komitetu urządzającego na 9 posiedzeniu w dniu 22 kwietnia (4 maja) 1762 r. pod nr. 29 zapadłém, utworzoną została komisya pod przewodnictwem członka komitetu księcia Czerkaskiego, w celu przysposobienia przepisów do stopniowéj sprzedaży dóbr rządowych i nadania gruntu włościanom bezrolnym (posiedzenie 8, nr 29).

IV. Co się tyczy ściągnięcia od włościan zaległych składek od ubezpieczenia, komitet urządzający na 10 posiedzeniu w dniu 2 (14) maja 1864 roku odbytém (nr 36), pomiędzy innemi zlecił senatorowi Arcimowiczowi bliższe zbadanie kwestyi; w jakim sposobie dla przyniesienia ulgi klasie włościańskiéj, mogłyby być powołane zarządy gromadzkie i gminne do współdziałania w czynności ściągania należności skarbowych i dyrekcyi ubezpieczeń.

V. Postanowieniem wydaném na 17 posiedzeniu w dniu 8 (20) czerwca 1864 roku pod nr. 84, zawiązano komisyą również pod przewodnictwem senatora Arcimowicza, dla przygotowania wniosków co do sposobu zastósowania ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) r. b. do miast i miasteczek prywatnych i instytutowych.

VI. Z powodu różnorodnych czynności, wymagających załatwienia, komitet urządzający, w zastósowaniu się do art. 8 ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, do daty ukompletowania składu komitetu, uznał za rzecz niezbędną, bliższy kierunek nad czynnościami komitetu, poruczyć członkowi tegoż komitetu, dyrektorowi głównemu prezydującemu w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych księciu Czerkaskiemu, i protokółem 7 posiedzenia w dniu 18 (30) kwietnia 1864 r. odbytego, pod nr. 22 postanowił:

n dać prawo członkowi komitetu księciu Czerkaskiemu do prowadzenia całéj korespondencyi w imieniu komitetu urządzającego, utrzymywania protokółów posiedzeń, dzienników tak ogólnych, jako téż papierów wchodzących i wychodzących, rozdzielania zatrudnień pomiędzy wszystkich urzędników przy komitecie zostających, lub jemu podwładnych, czuwania nad biegiem czynności i działaniami komisyi do spraw włościańskich, i w ogóle do używania wszelkich rozporządzalnych środków dla zabezpieczenia zgodnego z przepisami, i prędkiego biegu spraw w komitecie.

Prowadzenie korespondencyi co do skarg i próśb do komitetu wnoszonych, pozostało pod kierunkiem senatora Arcimowicza, a to w ścisłém zastósowaniu się do nr. 15 protokółu posiedzenia komitetu urządzającego z dnia 14 (26) kwietnia roku bież.

Przepisy wymagające rozwinięcia:

Z ukazu o urządzeniu włościan.

Art. 30. Komitetowi urządzającemu poleca się wydawanie niezwłoczne przepisów, wedle których, dopełniać się ma rozkład między pojedyńczych gospodarzy, tego gruntowego podatku, jaki na zasadzie art. 29, na całe wsie i kolonie nałożonym zostanie.

Art. 39. Przy oszacowaniu osad według ilości i jakości gruntów: suma całorocznego gruntowego podatku, przybywająca ze wszystkich osad wsi lub kolonii, ani podwyższoną, ani zmniejszoną być nie może. Wedle takich przepisów, i przez kogo takie oszacowanie na prośbę włościan dopełnioném być ma, komitet urządzający postanowi.

Z ukazu o komisyi likwidacyjnéj.

Art. 11. Komitet urządzający w Królestwie, obowiązany jest przedstawić w jak najkrótszym czasie do najwyższego zatwierdzenia szczegółowe wnioski, tak w przedmiocie podwyższenia wspomnionych podatków stałych, jako téż względem porządku ściągania na rzecz skarbu dochodu propinacyjnego na gruntach włościańskich, i co do sprzedaży dóbr rządowych, a po zatwierdzeniu takowych wniosków, natychmiast do ich wykonania przystąpi za pośrednictwem dyrektora głównego skarbu, pod bezpośrednim swoim nadzorem.

Z ukazu o sposobie wprowadzania w wykonanie nowych ustaw o włościanach.

Art. 5. Na komitet urządzający wkłada się obowiązek:

§ 5. Obmyślenia źródeł na pokrycie wydatków ponieść się mających przez skarb Królestwa, na wynagrodzenie dziedziców za zniesione powinności włościańskie i przedstawienie do zatwierdzenia władzy wyższéj, szczegółowych w téj mierze projektów.

Art. 6. Do rozporządzeń powierzonych komitetowi należą:

a) rozporządzenia w przedmiocie wprowadzenia w wykonanie poboru podatku, z gruntów, na własność włościan przechodzących.

Art. 8. Z pomiędzy czynności powierzonych komitetowi urządzającemu, te które wymagają roztrząśnięcia, załatwiają się kolegialnie i decydują się większością głosów; w razie równości zdań, głos prezesa rozstrzyga. Jednemu z członków komitetu powierza się bliższy kierunek czynnościami jego, na téj zasadzie jemu powierza się, za porozumieniem się z prezesem, mianowicie, tranzlokowanie i uwalnianie prezesów komisyi spraw włościańskich, pomocników i ich komisarzy rewirowych, jako téż załatwianie innych czynności wykonawczych.

Oznaczenie rodzaju i czynności, nie wymagających kolegialnych decyzyi do samego komitetu należy.

Do tego komitetu należy w miarę uznanéj możności i użyteczności, przenieść niektóre powierzone mu czynności, na komisye rządowe stósownie do ich atrybucyi, jak niemniéj urządzać pod swoim bliższym kierunkiem, dla niektórych specyalnych czynności, mieszane kompleta, złożone z jednego lub kilku członków komitetu, z urzędników rozmaitych władz i z innych osób na biegłych użytych.

Po rozważeniu przytoczonych tu okoliczności i porównaniu ich z zacytowanemi powyżéj objaśnieniami i przepisami prawa, komitet urządzający nabrał przekonania:

a) Że kwestyi co do uporządkowania części podatkowéj, nie nadano jeszcze właściwego kierunku, któryby zapewnił prędkie jéj zadecydowanie pod względem obmyślenia wszystkich źródeł dochodów, przeznaczonych na zaspokojenie wydatków dla wynagrodzenia dziedziców za grunta przeszłe na własność włościan.

b) Że jakkolwiek prowadzenie przygotowawczéj i dalszéj korespondencyi co do próśb i zażaleń do komitetu wniesionych, nie może być oddzielone od toku spraw ogólnych, lecz z drugiéj strony roztrząśnięcie znacznéj ich liczby z każdym dniem powiększającéj się, mogłoby spowodować, że komitet urządzający stałby się nie wyższą władzą prawodawczą, lecz trzecią instancyą władz miejscowych do spraw włościańskich utworzonych; i wreszcie

c) Że skutkiem ukompletowania składu osób w komitecie urządzającym, jest już obecnie możliwém powierzenie kierunku nad czynnościami komitetu jednemu z jego członków, nieobarczonemu stałemi zajęciami w innéj władzy.

Zgodnie tedy z przytoczonemi powyżéj uwagami, komitet urządzający postanowił:

I. Kierunek nad opracowaniem przedmiotów co do wyszukania i uporządkowania źródeł dochodów, przeznaczonych na pokrycie wynagrodzenia dla dziedziców za nadane włościanom grunta, poruczyć jednéj osobie i w tym celu:

1. Pod przewodnictwem członka komitetu Koszelewa, utworzyć oddzielną komisyą, złożoną z dyrektora głównego komisyi rządowéj przychodów i skarbu i z dyrektorów wydziałów téjże komisyi, mogących być użytecznymi, jak niemniéj i z innych osób, wedle uznania przewodniczącego w komisyi użytych jako biegłych, z włożeniem na tęż komisyą obowiązku przygotowania wniosków co do uregulowania podatków podymnego, szarwarku i kontyngensu liwerunkowego (tego ostatniego od włościan i od dziedziców), jakotéż ofiary.

2. Temuż członkowi Koszelewowi, powierzyć przewodnictwo w komisyi mającéj przygotować przepisy co do sprzedaży dóbr rządowych i nadania gruntu włościanom bezrolnym, i wreszcie.

3. Zobowiązać członka komitetu Koszelewa aby w miarę opracowania czynności poruczonych komisyom zostającym pod jego przewodnictwem, wnosił takowe do komitetu urządzającego.

II. Do rozpoznawania próśb i zażaleń utworzyć pod przewodnictwem senatora Arcimowicza oddzielną komisyą złożoną z członków komitetu księcia Czerkaskiego i członka, któremu powierzony będzie kierunek czynności komitetu z zastrzeżeniem:

1. Ażeby prośby i zażalenia, rozstrzygnięcie których zależy od komitetu urządzającego, wnoszone były do wspomnionéj komisyi, ze wszystkiemi potrzebnemi wiadomościami i objaśnieniami, jakie poprzednio w skutek rozporządzenia członka kierującego czynnościami komitetu, zgodnie z punktem III ustępem 3, niniejszego postanowienia zebrane zostały.

2. Ażeby prośby i zażalenia na mocy ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. zadecydować się mogące, roztrząsane były ostatecznie przez komisyą, bez wnoszenia ich na ogólne zebranie komitetu urządzającego.

3. Ażeby w wypadkach, gdy prawo nierozwiązuje stanowczo kwestyi, albo gdy komisya skutkiem wniesionych do niéj próśb i zażaleń, uzna za rzecz konieczną wydać nowe przepisy, wnioski jéj były przedstawione pod zatwierdzenie ogólnego zebrania komitetu urządzającego.

4. Ażeby postanowienia komisyi wykonywane były na zasadzie punktu III ustępu niniejszego postanowienia.

III. Obowiązki członka kierującego czynnościami komitetu urządzającego, poruczyć członkowi rzeczywistemu rady stanu Sołowjewowi, który oprócz wskazanego w artykule 8 ukazu o wprowadzaniu w wykonanie nowych ustaw o włościanach, obowiązku mianowania translokowania i uwalniania z decyzyi prezesa komitetu, prezesów komisyi spraw włościańskich, ich pomocników i komisarzy rewirowych, zgodnie z tymże artykułem ukazu będzie w obowiązku:

1. Mianowania, uwalniania i translokowania urzędników, znajdujących się przy komitecie urządzającym i w składzie kancelaryi tegoż komitetu co do urzędników klasy V i VI, po wyjednaniu decyzyi prezesa komitetu, a co do klasy VII i niższych, jak również co do sekretarzy komisyi spraw włościańskich, według własnego uznania i wreszcie co do urzędników odkomenderowanych do czynności poruczonych któremukolwiek z członków komitetu, po poprzedniém porozumieniu się z tymże członkiem.

2. Podziału zatrudnień pomiędzy urzędników w skład kancelaryi wchodzących, jakotéż pomiędzy urzędników znajdujących się przy komitecie, (lecz nie wchodzących do składu kancelaryi), o ile urzędnicy ci nie są odkomenderowani pod zwierzchnictwo któregokolwiek z członków komitetu.

3. Prowadzenie korespondencyi w imieniu komitetu urządzającego i protokółu posiedzeń.

4. Czuwania nad należytym i zgodnym z przepisami biegiem czynności miejscowych zarządów do spraw włościańskich.

5. Usunięcia właściwemi środkami przeszkód tamujących bieg czynności i wstrzymania niezgodnego z prawem działania, po poprzedniém uczynieniu w tym względzie przedstawienia do komitetu urządzającego, a to w wypadkach wskazanych w punkcie 7 niniejszego postanowienia.

7. Czynienia przedstawienia do komitetu urządzającego we wszystkich wypadkach w punkcie 5 i 6 wskazanych:

a) w interesach stanowczo przez prawo nierozstrzygniętych;

b) w interesach określających gruntowe stosunki pomiędzy dziedzicem dóbr i włościanami, jeżeli wymagać będą zmiany kolegialnych decyzyi komisyi.

8. Dopełniania z polecenia namiestnika i z wiedzą komitetu urządzającego, objazdów oddziałów powierzonych komisyom spraw włościańskich, dla czuwania nad należytym i właściwym biegiem czynności, nie przerywając pełnienia swoich obowiązków z wyjątkiem, że bieżącą korespondencyą w czasie jego nieobecności, prowadzić będzie jeden z wyższych urzędników znajdujących się przy komitecie urządzającym na mocy upoważnienia tegoż komitetu.

W czasie objazdów dopełnianych przez członka kierującego czynnościami komitetu, dla zrewidowania prac miejscowych komisyi na zasadach szczegółowo określić się mających, komitet urządzający postanowił: kierunek nad korespondencyą bieżącą oddać assesorowi kolegialnemu Tichmieniewowi.

IV. Co się tyczy utworzenia komisyi likwidacyjnéj określenia jéj atrybucyi i stosunków z komitetem urządzającym, oraz z komisyami spraw włościańskich, wydane zostanie oddzielne postanowienie.

V. Wszystkie obowiązki włożone poprzednio na członków komitetu urządzającego, bądź w składzie komisyi, bądź oddzielnie, o ile niniejszém postanowieniem nie są zniesione, pozostają w swéj mocy.

Oryginał podpisali: Namiestnik, prezydujący i członkowie komitetu urządzającego.

— Czytamy w Dz. Warszawskim następujące sprostowanie:

Posener Ztg. w nrze. 173 z 27 lipca, w korespondencyi z Polski z dnia 24 bm. podała wiadomość o ujęciu w dniu 22 bm. przez oficera piechoty z oddziałem 5 bandytów w szynku w lesie Zbirskim, pomiedzy Kaliszem a Rychwałem, z takiemi szczegółami, że to niejako usuwało wątpliwość co do wiarogodności tego doniesienia, które powtórzyliśmy w numerze 174 naszego Dziennika z dnia 20 lipca (1 sierpnia) rb., z przytoczeniem źródła, a za nami i S. Pet. Wied. Tymczasem okazuje się, że w dniu 22 lipca rb., ani podobnych ludzi nie było w spomnionym szynku, ani żaden oddział wojska tamtędy nie przechodził, ani téż żadnych ranionych do Konina nie przywieziono. Bujna wyobraźnia korespondenta, przedstawiła sobie to, czego nie było.

AUSTRYA.

Wiedeń, 9 września. Gen. Corr. dowiaduje się, że wkrótce nastąpi uznanie króla Grecyi przez gabinet austryacki. Postanowiono to dopiero po porozumieniu się z dworem bawarskim, zachowując wszelkie względy dla bawarskiéj familii królewskiéj.

FRANCYA.

Paryż, 6 września. Paryż ma teraz „Rue Copernic". Stało się to z powodu przemiany nazwisk wielu ulic, co równe nosiły nazwiska. Przy téj reformie odebrano niejednéj ulicy patronat świętego i nastąpiła sekularyzacya, co gniewać będzie niejednego członka mechlińskiego kongresu. Także urzędnicy pocztowi, doróżkarze długo mylić się będą.

Zadziwiła podróż cesarzowéj do Schwalbach, skąd przed kilku dniami wyjechała cesarzowa rosyjska. Schwalbach jest to miejsce nie zbyt stósowne na pobyt w wrześniu. Ma ono jednak zastąpić Biarritz dla monarchini francuskiéj.

Kiedy z jednéj strony rząd francuski okazaje niejaką skłonność do decentralizacyi, z drugiéj rozeszła się pogłoska, która urzeczywistniona świadczyłaby o wręcz przeciwnych tendencyach. Ciało prawodawcze ma powiększyć się o kilka krzeseł, na których zasiąść mają deputowani z kolonii Guadeloupe, Martinique, Senegalu, Réunion, Cayenne. Tamby zapewne opozycya nie przegłosowała kandydatów rządowych, choćby przypuszczono Negrów i Chińczyków do urny.

Co mówią o chorobie cesarza, jest podobno nieprawdą. Wczoraj przynajmniéj polował z ks. Humbertem i Napoleonem w Fontainebleau.

Paryż, 7 września. Patrie powiada, że p. Bismarck radził rządom austryackiemu ibawarskiemu znieść się wprost z Francyą względem modyfikacyi handlowego traktatu. Patrie powiada, że Francya nie zezwoli na zmiany w traktacie.

Mówią o małżeństwie króla bawarskiego z infantką Izabellą hiszpańską.

Powiadają, że ks. Napoleon towarzyszyć będzie ks. Humbertowi w podróży jego do Anglii.

WŁOCHY.

Turyn, 6 września. Italie donosi, że emigrant węgierski hr. Artur Szertosz, który przebywał w Bukareszcie i cieszył się opieką konsula francuskiego, odebrał rozkaz opuszczenia miasta. Konsul francuski zaniósł protest przeciwko temu. Co najdziwniejsza, że trzy dni przedtém hr. Szertosz miał posłuchanie u ks. Kuzy, który go przyjmował z największą życzliwością.

Włochy odwołają swą flotę z pod Tunis, zostawiając na rozkazy konsula swego tylko dwa okręty.

Komendant francuski w Rzymie wydał władzom włoskim sławnego dowódzcę brygantów, Farina.

Rzym, 3 września. Powrót papieża naznaczono na 12 b. m. Konsystorz odbędzie się 19 września.

BELGIA.

Bruksela, 6 września. Wczoraj w Maeseyck poświęcono pomnik Van-Eycka. Król i hr. Flandryi byli przytomni téj uroczystości. Przy uczcie, którą dano z tego powodu, król powiedział mowę; oto z niéj wyjątek: „Po długiém panowaniu, gdyż wśród zamieszek, jakim uległa Europa, długie to jest panowanie, co trwa od lat trzydziestu, cieszę się, że oświadczyć mogę, iż Limburg zawsze dawał mi dowody wierności i uległości."

DANIA.

Kopenhaga, 7 września. Wczoraj rano przybył do Elsenor ks. Wallii. Król z rodziną udali się na pokład statku. Przy recepcyi były przytomne wszystkie znakomitości dworu. Statki wojenne duńskie przyjęły królewiczostwo angielskie salwą królewską. Ulice przyozdobiła ludność kwiatami i proporcami.

Cesarzewicz rosyjski, który ma odwiedzić dwory hanowerski i oldenburski wyjechał, dziś do Helsingor, ale znajdował się jeszcze w Fredensburgu przy recepcyi księstwa Wallii.

SZWAJCARYA.

Bern, 6 września. W Genewie powraca spokojność. Nowych aresztowań nie było. Baraudiaran, minister meksykański, przedłożył dziś radzie Związkowéj swe listy uwierzytelniające.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 września. O drogach żwirowych w obornickim powiecie pisze Pos. Ztg ze źródła urzędowego co następuje: północna część powiatu obornickiego jeszcze nie ma dróg żwirowych, zaprojektowano więc następujące: 1) z Rogoźna na Ryczywół do Połajewa; 2) z Obornik przez Ludomy do Połajewa; 3) z Połajewa do Czarnkowa; 4) z Rudy do Budzynia. Poprowadzenie tych dróg żwirowych do powiatu czarnkowskiego jeszcze nie jest zapewnione i zawisło od postanowienia tegoż powiatu. Dla tego powiatu nie można było jeszcze wyznaczyć prowincyonalnych premii z braku funduszów. Dopiero przyszły sejm prowincyonalny może powiększyć ten fundusz prowincyonalny w obwodzie rejencyi poznańskiéj.

— △ Wczoraj wyszła z fabryki p. Cegielskiego na miejsce przeznaczenia do Goli pod Gostyń młockarnia na kołach systemu Ramsonowskiego i z nią lokomobila o sile 8 koni, która pierwszą ma poruszać. Przy téj młockarni dorobiony jest bardzo dobrze obmyślany przyrząd, który wywiane i wyczyszczone zboże rozdziela jeszcze na grubo-ziarniste i drobno-ziarniste. Przed dwoma tygodniami doświadczano młockarni na podwórzu fabrycznem, a robota odbywała się nader szybko i składnie. W przeciągu trzech minut omłacano przeszło mędel żyta; przy ciągłém więc młóceniu omłócić można na godzinę 20 szefli żyta, jeżeli plon jest średni. Słoma była bardzo czysta i nie miała obciętych kłosów, co jest wielką zaletą każdéj młockarni. Lokomobila oprócz głównéj funkcyi tj. młócenia, używaną ma być podobno jeszcze do poruszania machiny wyrabiającéj cegłę.

Dodatek.